

szukała drogi i ludzkiej osady. — Drogi porządnej, jak na Zachodzie, nie spotkasz, chyba jedną, drugą. — Siadam na wózek prosty, z wiązką słomy między literkami i jadę po piachach, bagnach, wertepach, lasach, 7 mil przeszło. I na tej okrutnej drodze rozglądam się, same pustkowia, dzikie pastwiska, gdzie się wałęsają krowy, konie, świny; tu i ówdzie orne pola; szukam domów, wsi, miasteczka. Na całej przestrzeni 7 mil, napotkałem jedno lice, brudne żydowskie miasteczko i dwie wioski. — Sprzykrzył mi się ten smutny widok. — Myślam pobieglem w nasze strony, między swoich, którzy tam daleko modlą się za mną tułaczem, szukającym dusz polskich-katolickich, utopionych w morzu prawosławia, obcych ludzi; trzeba szukać, dzwigać, kłześcić nauką Chrystusową rodaków, nakarmić słowem Bożem, pojednać z Bogiem, może ich serca ugiem od lat. — Pełno tu cerkwi prawosławnych, w każdej wsi baniaste kopuły sterczą, na pstre kolory pomalowano cerkiew, a przy niej kudłaty, brodaty, brudny pop! Oni czują się tu panami od carskich czasów i dziś za polskich czasów nie jest im wcale gorzej. Gospodarzą dalej w zagrabionych naszych, dawnych kościołach, z których nahajami i strzelaniną wygnali kozacy katolików. — Kościołów katolickich bardzo mało ocalało i to przeważnie co najbiedniejsze. — Siedzę obecnie, pisząc do Was, w niskiej zgniłej, wałęcej się rudrze, pokrytej lichą słomą, ze wszystkich ścian przegnitych wieje wilgoć i stęchlizna, powąta grozi oberwaniem, podłoga zapadnięciem, drzwi bez klamek, okna z przegnitymi ramami. Ta rudera to probostwo katolickie! I takich na Wołyniu pełno! — Kościół podobnie smutny obraz przedstawia. W czasie prześladowania religijnego przez rządy rosyjskie zamknięty, służył za skład zboża, w czasie wojny, wojska austriackie miały w nim łaźnię. — 1922 zamieniony znowu na kościół parafjalny. Wilgoć zżarła mury tak, że gnije wszystko: ołtarze, podłoga, szafy, bielizna kościelna, ornaty. — Obraz nędzy! — Parafje tu maleńkie, bardzo rozrzuczone. — Cobyście zrobili tutaj, wy pobożne dusze, które każdy dzień zaczynacie od mszy św. u stóp Chrystusa na kolanach, kiedy tu na Wołyniu ludzie mają po 20. km. i więcej do kościoła parafjalnego! Klasztoru na całym Wołyniu dotąd żadnego! — Smutno tu bardzo, zdaje się człowiekowi, że tu nie Polska, jeno dzika Azja, skąd wygnano Chrystusa, uczciwość wszelką, kulturę. — Garstka Polaków-katolików, która przetrwała prześladowanie carskie, ucisk, która nie ugięła karku ani przed nahajami kozackimi, ani się przekupiła obietnicami, to męczennicy bohaterzy wiary św. katolickiej, podobni do pierwszych chrześcijan. Żyją jeszcze niektórzy dziś, „przeżyli rusa, prusa i bolszewika“ i docze-